Rocznik XVI. Kraków, 1-go sierpnia 1908. Nr. 8.

NOWY DZWONEK

CZASOPISMO

poświęcone sprawom bieżącym, politycznym i społecznym.

wychodzi **raz** w miesiącu, tj. dnia 1-go.

„Jest powinnością katolików wszystkie pisma katolickie usilnie wspierać“

(Z encykliki ś. p. Papieża Leona XIII. z dnia 15 października 1889 r.).

Treść numeru 8-go:

Adres do przesyłania prenumeraty:

Redakcya „Nowego Dzwonka“ w Krakowie, ul. Powiśle L. 12.

KRAKÓW.
Nakładem Ks. M. Dziurzyńskiego.

Ważne dla wszystkich!

Jeżeli który z Szan. Czytelników nie otrzyma *Nowego Dzwonka* w swoim czasie, to jest pierwszego lub drugiego dnia w miesiącu, a najpóźniej do dni trzech, to niechaj **zaraz** doniesie nam o tem przez reklamacyę (ale niezapieczętowaną), której przesyłka nic nie kosztuje, a my zaraz prześlemy mu numer, którego nie otrzymał. Kto jednak dopiero po 8 dniach od wyjścia numeru lub jeszcze później wniesie reklamacyę, ten już potem owego numeru nie otrzyma.

Nowi Czytelnicy,

którzyby chcieli teraz zaprenumerować sobie ***Nowy Dzwonek*** — mogą otrzymać jeszcze wszystkie początkowe zeszyty, jeżeli zaraz nadeślą prenumeratę.

Prosimy

o rozszerzanie „Nowego Dzwonka“

między znajomymi i zachęcanie ich, aby sobie to pismo zaprenumerowali. Kto w tych czasach rozszerza pisma katolickie, ten ma zasługę wobec Kościoła i Ojczyzny! Dobry katolik powinien dziś przy każdej sposobności nakłaniać swych znajomych do popierania i prenumerowania pism katolickich.

Pamiętajmy,

co powiedział ś. p. Ks. W. Ketteler, Biskup z Moguncyi, **że katolik, który pism katolickich wedle sił nie wspiera, nie ma prawa nazywać się dobrym synem Kościoła!**

Rocznik XVI. Kraków 1-go sierpnia 1908. Nr. 8.

NOWY DZWONEK

wychodzi **raz** w miesiącu, około dnia **1**-go.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: **Ks. Marceli Dziurzyński.**

„Nowy Dzwonek“ kosztuje w prenumeracie:

w Austryi na **rok: 3** korony; na **pół roku: 1** koronę **50** halerzy. — Do **Niemiec** na rok: **3** korony **50** hal. — Do **Ameryki** na rok: **1** dolar.

Adres:

Redakcya „Nowego Dzwonka“ w Krakowie ul. Powiśle L. 12.

Tylko 1 koronę i 25 halerzy

wynosi obecnie prenumerata *Naszej Skarbnicy* na pół roku, czyli od lipca do końca tego roku.

Na taką małą kwotę może się zdobyć teraz każdy Czytelnik, nawet i najuboższy, dlatego sądzimy, że wszyscy Szan. Czytelnicy *Nowego Dzwonka* skorzystają z tego zniżenia i zaprenumerują sobie także *Naszą Skarbnicę* na to drugie półrocze.

Warto przecież ofiarować tak małą kwotę (1 kor. 25 hal.), aby mieć co miesiąc zeszyt pisma, w którem mieszczą się: piękne powiastki, przykłady pouczające i różne rady pożyteczne.

Nie żałujcie grosza

na poparcie katolickiego i pouczającego pisma, jakiem jest *Nasza Skarbnica*, zwłaszcza teraz, gdy dajemy to pismo tak bajecznie tanio!

W każdej rodzinie chrześcijańskiej

powinna się znaleźć *Nasza Skarbnica*, bo niesie naukę i zbudowanie, oświatę i dobre rady!

SMUTNE CYFRY.

Galicya jest krajem czysto-rolniczym; przemysł nasz dopiero powstaje, więc zdawaćby się mogło, że na polu rolniczem, tym głównym naszym warsztacie pracy, powinniśmy być mistrzami. A jednak tak nie jest i smutną, ale niestety prawdziwą jest rzeczą, że stoimy daleko z tyłu poza innymi krajami i narodami. Ministerstwo rolnictwa w Wiedniu ogłasza co rok sprawozdania o wyniku zbiorów rolnych. Ze sprawozdania za rok 1907 okazuje się, że my najgorzej ze wszystkich krajów gospodarujemy.

I tak: w Galicyi zebrano z jednego hektara

pszenicy $7^1/_2$	cetnarów	metrycznych
żyta $6^1/_2$	„	„
jęczmienia $10^1/_2$	„	„
owsa $11^1/_2$	„	„
ziemniaków 98	„	„
buraków cukrowych 170 cet. metr.		

Tymczasem w Czechach zebrano z jednego hektara

pszenicy 19	cetnarów	metrycznych
żyta 16	„	„
jęczmienia 18	„	„
owsa $15^1/_2$	„	„
ziemniaków 122	„	„
buraków cukrowych 290 cet. metr.		

Na Morawach zebrano z jednego hektara

pszenicy 17	cetnarów	metrycznych
żyta $14^1/_2$	„	„
jęczmienia $18^1/_2$	„	„
owsa 13	„	„
ziemniaków 141	„	“
buraków cukrowych 263 cet. metr.		

W Austryi Dolnej zebrano z jednego hektara

pszenicy $16^1/_2$	cetnarów	metrycznych
żyta $14^1/_4$	„	„
jęczmienia 15	„	„
owsa 12	„	„
ziemniaków 102	„	„
buraków 237	„	„

Z tego widać, że gdzieindziej zbierają z jednego hektara nawet dwa razy tyle, co u nas. I jaka tego przyczyna? Czy może gleba u nas gorsza, czy lud nasz leniwy? Broń Boże. Na ogół mamy ziemię dobrą i lud pracowity, lecz nie umiemy jeszcze ziemi tak wyzyskać, jak nasi sąsiedzi. Gospodarujemy po staremu, nie uczymy się, jak w roli trzeba robić, co tej ziemi dawać, aby ona lepszy nam plon dawała. Ziemia jest wdzięczna i za pracę pilną sowicie rolnika wynagradza, ale wymaga także, aby jej nie zaniedbywano. Do książki więc, do oświaty, byśmy jak najprędzej dorównali naszym sąsiadom. Z postępem oświaty i przybywaniem coraz więcej szkół, zwiększa się coraz więcej liczba czytających, ale niestety mało jest takich, co chcą z książek uczyć się rolnictwa.

Jest dosyć i pism rolniczych, i książek o uprawie roli, o hodowli bydła, o sadach — ale nasz wieśniak nie chce ich czytać, nie chce się z nich uczyć i poprawiać swego gospodarstwa, na wykłady nauczycieli wędrownych uczęszcza niechętnie, a choć uczęszcza, nie korzysta z ich wskazówek — za to woli gazetkę polityczną, która mu prawi o jego prawach i krzywdach, woli chodzić po wiecach, które go ani nakarmią, ani napełnią jego stodoły. Dlatego też w wykazach wydatności zbiorów stoimy na szarym końcu, my rolnicy.

Narzekamy na nędzę, tysiące za chlebem idzie za morze, tysiące za zarobkiem goni na Saksy, a przecież gdybyśmy dorównali w gospodarce zagranicy, tobyśmy mieli tyle chleba, żeby nasi ludzie nie potrzebowali na ten chleb pracować na obcym zagonie.

I doszło do tego, że Galicya — kraj rolniczy — nie wydaje tyle zboża, aby go starczyło dla jej własnych mieszkańców i musi to zboże sprowadzać od obcych, aby swych synów wyżywić. A jednak idąc wzorem innych narodów, które nas w oświacie wyprzedziły, moglibyśmy produkować dwa razy tyle. Tylko nam się nie chce zaglądnąć do książki, nie chce się nam uczyć, bo wolimy politykować i narzekać na biedę, na podatki po wiecach.

Panowie ludowcy, coście potrafili w niedługim czasie uzyskać taki wielki na wpływ nasz lud, pokażcie teraz,

że potraficie nietylko jątrzyć, ale i rzetelnie nad ludem pracować. Jakże piękne pole pracy macie przed sobą. Wyślijcie między lud zamiast agitatorów politycznych — nauczycieli rolnictwa, niech oni uczą naszych chłopów — jak mają gospodarować na ojczystym zagonie, aby dorównać zagranicy — a wtedy dopiero będziecie mogli nazwać si∗ prawdziwymi dobroczyńcami tego ludu!

F. G.

Pogawędka o różnych rzeczach.

(Ukrainka i Polka. — Szlachetność Polaków. — Ukraińcy zawsze niezadowoleni. — Położenie Rusinów w Rosyi i na Węgrzech. — Ruscy duszpasterze).

Podczas rozprawy sądowej, tyczącej się zamordowania śp. hr. Potockiego przez Siczyńskiego, była obecna matka mordercy i jego siostry. Gdy ogłoszono wyrok skazujący Siczyńskiego za tę zbrodnię na śmierć przez powieszenie, matka i siostry żegnając go wołały doń: „harazd“ — to znaczy „czołem ci“ — czyli „cześć ci!“

I za cóż to cześć Siczyńskiemu? — Za okrutną i haniebną zbrodnię, za zabicie człowieka zupełnie niewinnego, za odebranie ojca dziewięciorgu sierotom!

Zaiste, rzecz to nie do uwierzenia, aby matka pochwalała zbrodnię swego syna. — Taka matka nie zasługuje nawet na nazwę matki. I niema się teraz czemu dziwić, że ukraińcy wydali takiego mordercę jak Siczyński, skoro takie u nich matki!

Jest to jednak bardzo smutnym znakiem, bo społeczeństwo, które wydaje matki pochwalające zbrodnię swych dzieci, nie idzie naprzód, nie postępuje, ale cofa się ku barbarzyństwu.

Zupełnie w innem świetle przedstawia się niewiasta polska. Wdowa po śp. hr. Potockim oświadczyła zaraz po stracie swego męża — iż nie żąda nawet ukarania mordercy, że mu przebacza i nie wnosi także skargi przeciw temu, który ją i dzieci jej uczynił nieszczęśliwemi. A gdy zapadł wyrok na Siczyńskiego, hr. Potocka wniosła do Cesarza prośbę o jego ułaskawienie!

Cały świat korzy się przed tą szlachetnością polskiej niewiasty — i podziwia w niej ducha prawdziwie chrze-

ścijańskiego. Pokazały się tu w całej pełni charaktery dwóch narodów: Ukrainka, matka mordercy, pochwala jego zbrodnię — Polka zaś przebacza mu i prosi o ułaskawienie? O ileż więc szlachetniejszym jest naród polski, niż bandyci ukraińscy!

Gazety hajdamackie nie uznają jednak tej szlachetności, co jest łatwem do zrozumienia, bo kto na wskroś przejęty jest przewrotnością, kto dyszy tylko zemstą, a zbrodnię zwykłą uważa za bohaterstwo, ten żadnej szlachetności nie pojmuje — temu wszelkie podnioślejsze i chrześcijańskie uczucie jest obce.

Sąd przysięgłych, aby ułatwić Siczyńskiemu ułaskawienie od śmierci, opuścił naumyślnie w wyroku słowa, że to było „skrytobójstwo“ i orzekł, iż to było morderstwo, ale hajdamacy i tej także szlachetności nie uznają i widzą w wyroku zemstę Polaków. Oniby chcieli, aby sąd uznał Siczyńskiego całkiem niewinnym, co było wprost niemożliwem, bo czyn Siczyńskiego był i pozostanie w oczach wszystkich uczciwych ludzi haniebną zbrodnią. Nawet nieprzychylne nam Polakom gazety wiedeńskie pisały, że każdy sąd, gdziebądź na świecie, byłby wydał taki, a nie inny wyrok! Gdyby nawet zupełnie uwolniono Siczyńskiego, to i z tego ukraińcy byliby z pewnością niezadowoleni i uważaliby to za intrygę polską lub może nawet za zemstę. Taka to już natura hajdamaków!

Przecież w Galicyi mają Rusini wszystko, co chcą, mają swoje ruskie szkoły, w sądach i urzędach zeznawają po rusku, a jednak krzyczą, że są tak uciskani, iż rozpacz ich chwyta. W Rosyi, gdzie Rusinów jest kilka razy więcej niż w Galicyi, nie mają Rusini ani jednej szkoły swojej, ani gazet rusińskich, nie mają swoich urzędników, wszystko tam bowiem po rosyjsku, a mimo to siedzą cicho, nie skarżą się.

Podobnie całkiem jak w Rosyi dzieje się Rusinom na Węgrzech, a i tam nie skarżą się, nie narzekają. Tylko w Galicyi rozpacz bierze bandytów ukraińskich dlatego właśnie, że im tu najlepiej, że mają wszelką swobodę i równe prawa z Polakami! Widocznie ukraińcy nie umieją ocenić wolności, dla nich tylko knut jest dobry — i tylko pod knutem są szczęśliwi i zadowoleni!

Szkoda tylko ludu ruskiego, który za swoich przywódców ma teraz ukraińców, bo lud ruski w sobie samym nie jest zły i żyłby w zgodzie z braćmi Polakami, gdyby go nie podjudzali ciągle ukraińscy agitatorowie świeccy i duchowni. Wielu księży ruskich, to jest tych głównie, co należą do obozu ukraińców, czeka kiedyś straszna odpowiedzialność przed Bogiem, że zamiast być pasterzami w duchu Chrystusowym, sieją nienawiść społeczną i nawet z ambon podszczuwają lud ruski przeciw Polakom!

Każdemu, kto patrzy na ich pasterzowanie, mimowoli nasuwa się myśl, że lud ruski zostający pod takiem duchowem kierownictwem, musi coraz bardziej dziczeć.

Obok księży głównymi podżegaczami ludu ruskiego są niektórzy adwokaci i gazeciarze — a wszyscy przeważnie są synami księży ruskich. Widać z tego, że niektóre ruskie plebanie — to gniazda, z których wychodzą w świat same żmije niosące jad złości i nienawiści ku wszystkiemu, co polskie, i co chrześcijańskie, bo ukraińcy zwalczają nietylko polskość ale i chrześcijaństwo.

Nie będzie więc spokoju we wschodniej części naszego kraju, nie będzie i zgody z ukraińcami — aż inny duch wejdzie w tych ruskich duszpasterzy, którzy nie bacząc na swe wysokie powołanie, stali się apostołami nienawiści, zamiast być apostołami miłości chrześcijańskiej.

Bojomir.

KORONACYA

cudownego obrazu Matki Bożej Bolesnej w kościele OO. Franciszkanów w Krakowie 20 września 1908 roku.

W Krakowie w kościele OO. Franciszkanów odbędzie się w tym roku dnia 20 września niezwykła uroczystość. Jego Eminencya Książe Biskup krakowski włoży złotą koronę watykańską na głowę Najświętszej Panny Maryi Bolesnej na Jej cudownym obrazie i w imieniu całego ludu polskiego złoży korny hołd Królowej nieba i ziemi i Ukoronowanej Pani naszej.

Cudowny obraz od pięciu wieków słynie cudami w tym kościele, a znany był dawniej jako obraz Matki

Bożej „Smętnej Dobrodziejki“. Przepiękne oblicze Najświętszej Panny na tym obrazie nosi wyraz głębokiego smutku i boleści z powodu męki i śmierci Syna Jej Jezusa Chrystusa, co wskazują czterej Aniołowie, umieszczeni po obu bokach postaci Najświętszej Panny, zapłakani, z narzędziami Męki Jezusowej w rękach.

Jeszcze w roku 1647 napisał Pruszcz w swem dziele p. t. „Klejnoty“, że „przy tym obrazie cuda Bóg wielkie czyni i ludzie łask doznawają, jako tabliczki, na których cuda odmalowane, świadczą“ — a w roku 1792 zanotował ks. W. Wyszkowski te słowa: „Kaplica Matki Bożej Bolesnej od dawnych czasów cudami, łaskami i pociechami nietylko w Krakowie, ale po całem Królestwie (polskiem) i poza jego granicami sławna“.

W dwukrotnym pożarze (w roku 1655 i 1850), kiedy w kościele wszystko wygorzało, bo nawet marmurowe ołtarze od ognia spopielały, a w zapadłych grobach paliły się trumny, Obraz ten cudowny szczęśliwie ocalał, widocznie na to, by chorzy, smutni i nieszczęśliwi znajdowali przy nim, za przyczyną Matki Bożej Bolesnej, pociechę i ukojenie, cudowny ratunek i pomoc; co się też dzieje, jak świadczą setki wotów, zawieszonych przy obrazie i mnóstwo pisemnych podziękowań, składanych Matce Bożej za otrzymane łaski.

Szczególną opieką otaczała Matka Boża świątynię franciszkańską, w której znajduje się ten cudowny obraz; po każdym bowiem pożarze dźwigał się kościół z gruzów i popiołów jeszcze wspanialszy, niż bywał poprzednio.

Aby się Matce Bożej Bolesnej choć w części odwdzięczyć za tylokrotne dobrodziejstwa od wieków przy Jej cudownym obrazie świadczone, OO. Franciszkanie wystarali się w Rzymie o największy zaszczyt, jaki spotkać może cudowny wizerunek, mianowicie o pozwolenie na **Koronacyę** Cudownego obrazu Matki Bożej Bolesnej Koroną Watykańską.

Za Bożą pomocą i poparciem Najprzewielebniejszego Księdza Kardynała i Biskupa krakowskiego **uroczystość koronacyjna** odbędzie się w roku niniejszym 1908 dnia 20 września w kościele OO. Franciszkanów w Krakowie.

* * *

Poprzedzi tę wielką uroczystość najpierw:

— codzienne wieczorne nabożeństwo z naukami począwszy od 31 sierpnia aż do 16 września; następnie:

— trzydniowe nabożeństwo połączone z odpustem zupełnym i kazaniami w dniach 17, 18 i 19 września, tj. we czwartek, piątek i sobotę; a

— dnia 20 września, czyli w niedzielę XV. po Świątkach w samą uroczystość Siedmiu Boleści Matki Bożej ozdobi Najprzewielebniejszy krakowski Arcypasterz w otoczeniu innych Najprzew. XX. Biskupów i Duchowieństwa

Złotą Koroną Watykańską

Głowę Najśw. Panny Bolesnej na Jej cudownym Obrazie.

— W dniu tym mogą wierni dostąpić odpustu zupełnego „toties quoties“ t. j. tyle razy, ilekroć (począwszy od pierwszych nieszporów do końca drugich) nawiedzą kościół franciszkański w Krakowie i pomodlą się na intencyę Kościoła św., tak samo jak na Matkę Bożą Anielską 2 sierpnia. Jeden odpust zupełny uzyskują wierni dla siebie, inne dla dusz czyśćcowych.

Popołudniu dnia tego wyruszy z koronowanym obrazem wspaniała procesya i zakończy się kazaniem.

Na biednej ziemi naszej powstaje nowy Tron „Maryi Smętnej“, jak i ta ziemia smętna.

Cieszmy się, bo u stóp ołtarza Ukoronowanej Pani wytryska nowe źródło łaski i zmiłowania Bożego, aby spłynąć na udręczone zewsząd serca nasze!

I ufajmy! Bo jako po smutku nastąpiło dla Bożej Matki radosne Zmartwychwstanie, tak i nasz smutek, za Jej przyczyną, w radość się obróci i dla nas zabłyśnie wielkanocny poranek!

Niechaj tedy w dniu Koronacyi zgromadzą się wszystkie stany nasze przed cudownym obrazem Smutnej Królowej, aby wspólnie, pod przewodem Arcypasterzy,

oddać się pod Jej przemożną opiekę i wyprosić zmiłowanie dla nas i dla miłej Ojczyzny naszej.

O. Alojzy Karwacki,
gwardyan OO. Franciszkanów.

Pierwszy dom misyjny Pallotynów w Polsce.

Kongregacya Pallotynów, nazwana tak od swego założyciela ks. Wincentego Palloti'ego, zajmuje się wychowywaniem XX. Misyonarzy, którzy opowiadają Ewangelię w zagranicznych krajach.

Pierwsze takie stowarzyszenie powstało w Rzymie około roku 1835, potem powstał dom misyjny w Londynie, w roku zaś 1892 osiedlili się Pallotyni w Niemczech, skąd wysyłają XX. Misyonarzy do apostołowania w Kamerunie, niemieckiej kolonii w Afryce.

W niemieckim domu misyjnym w Limburgu nad Lanem jest kilku także Polaków z Wielkopolski, ze Śląska i z Prus zachodnich. Jeden z tych księży polskich, mianowicie ks. Majewski, pragnął założyć taki dom misyjny w Polsce, i otrzymawszy na to pozwolenie od księdza Generała Pallotynów, przybył w roku zeszłym w towarzystwie drugiego kapłana do Galicyi. Ks. Majewski próbował najpierw osiedlić się w Krakowie — ale inaczej rozporządziła Opatrzność, która skierowała jego dalsze kroki do Lwowa, gdzie ks. Arcybiskup Bilczewski przyjął go nader serdecznie i polecił udać się do Kochawiny, słynnej odpustami, bo ksiądz prałat Trzopiński, proboszcz kochawiński, właśnie potrzebuje oddawna księży, chcących się tam osiedlić.

Ks. prałat Trzopiński powitał nowoprzybyłych XX. Misyonarzy nader życzliwie i oddał im na mieszkanie mały dworek i 50 morgów ziemi w sąsiedniej wiosce 6 kilometrów odległej od Kochawiny.

Pierwszy ten dom misyjny Pallotynów w Polsce wygląda nader ubogo, bo choć to dawny dworek szlachecki, ale dziś strasznie zniszczony, smutny przedstawia widok.

XX. Pallotyni pragną zaś nietylko domek ten naprawić, ale zamierzają w owej wiosce wybudować także

kościół, i objąć duszpasterstwo nad mieszkańcami wsi miejscowej i okolicznych wiosek.

Wszelkie ofiary, choćby najmniejsze, przyjmuje z wdzięcznością przełożony XX. Pallotynów:

Ks. Majewski w Kochawinie koło Lwowa (poczta tamże).

Ilu Polaków poszło za morze?

Neues Wiener Tageblatt ogłasza obliczenie przybyszów do Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej. Podług wykazów komisyi amerykańskiej przybyło do Stanów Zjednoczonych w roku 1906—7 wogóle 1 milion 285.349 ludzi. Tej olbrzymiej masy wychodźców dostarczyła prawie wyłącznie Europa, gdyż na Azyę przypada zaledwie 40.524 (między tymi 30.226 Japończyków), a kilkanaście tysięcy przybyło z Kanady, Afryki i Australii.

Europa przysłała tedy 1 milion 200 tysięcy, a w tej liczbie znajduje się 137 tysięcy 447 Polaków z wszystkich trzech dzielnic. Podług obliczenia amerykańskiego Polacy zajmują trzecie z rzędu miejsce co do liczby przybyszów. Na pierwszem miejscu stoją Włosi z liczbą 288 tysięcy 979, na drugiem żydzi z liczbą 146 tysięcy 400 przybyszów, (114 tysięcy 932 z państwa rosyjskiego, 18 tysięcy 885 z Austro-Węgier, 7 tysięcy 32 z Anglii), tuż po nich następują Polacy w liczbie 137 tysięcy 147 (73 tysiące 122 z państwa rosyjskiego), 59 tysięcy 719 z Austro-Węgier, 3 tysiące 888 z Niemiec.

Stosunkowo nizka jest cyfra (23.910) Rusinów. Czechów przywędrowało tylko 13 tysięcy 507, Chorwatów i Słoweńców 47 tysięcy 317, Słowaków 41 tysięcy 870, Węgrów 69 tysięcy 677, Litwinów 25 tysięcy 764, Niemców 91 tysięcy 59 i t. d. Najwięcej przybyszów pochodziło z Węgier bo 193 tysiące 460, na Austryę przypada 144 tysiące 992.

Z Rosyi wywędrowało ogółem 259 tysięcy 943 osoby, z Anglii 115 tysięcy, z Niemiec zaledwie 37 tysięcy 807, a z Francyi tylko 8 tysięcy 774 osoby. W końcu podnieść jeszcze należy, że przeważnie wyjeżdżają mężczyźni.

A zatem **137 tysięcy prawych dzieci ziemi naszej** opuściło zagrody rodzinne, aby szukać szczęścia za morzem!

Nie możemy ich winić bezwzględnie, bo trudno u każdego dowieść pobudek opuszczenia kraju ojczystego. Ale jakże to jest bolesnem pomyśleć, że na własnej swej ziemi, gdzie obcy przybysze się bogacą i rozpierają, Polacy nie potrafią znaleść drogi chleba.

Jak wiele nam jeszcze potrzeba oświaty i hartu duszy, żeby zasłużyć sobie na lepszy los!..

ZGON „PROMYKA".

W Warszawie zmarł w zeszłym miesiącu w 57 roku życia Konrad Prószyński, który pod przybranem nazwiskiem: „Kazimierza Promyka" pisał i działał wiele dla ludu wiejskiego w Królestwie tak dla jego oświaty jako i dla podniesienia gospodarskiego.

Od roku 1880 wydawał śp. Prószyński *Gazetę świąteczną*, dziś szeroko rozpowszechnioną między ludem i w niej pouczał lud, jak ma żyć, jak pracować.

Niestrudzony redaktor napisał także i wydał sporą liczbę różnych pouczających książeczek dla ludu, a między niemi „Elementarz" (czyli naukę czytania i pisania), uznany u nas i za granicą za najlepszy na świecie.

Przez blisko 40 lat pracował śp. Prószyński na polu oświaty ludowej, a pracował z taką pilnością i zapałem, że dokonał więcej sam jeden, niż to potrafią zrobić całe Towarzystwa.

Nazwał się skromnie „Promykiem", a świecił niby „promień". — Cześć jego pamięci!

Zżydzenie socyalizmu.

Na Węgrzech urządzili niedawno tutejsi socyaliści 50 zgromadzeń za reformą wyborczą. Na wszystkich tych zgromadzeniach przemawiali, jako przywódcy socyalistyczni: sami żydzi. Jak widać, węgierska partya socyalistyczna stoi zupełnie pod rządami żydów.

Całkiem tak samo ma się rzecz z partyą socyalistyczną w Austryi i u nas w Galicyi. Wszystkie gazety socyalistyczne, wychodzące czy to w Wiedniu, czy w naszym kraju, redagują żydzi, chociaż jako redaktorzy podpisują się chrześcijanie. Niema ani jednego pisma socyalistycznego, któremby nie kierowali żydzi.

W ich rękach jest cały ruch socyalistyczny, oni tj. żydzi robią z robotnikami, którzy się im oddali, co im się tylko podoba, i mają nad nimi prawdziwe panowanie.

O panowaniu nad całym światem żydzi od wieków marzą i dążą do tego różnymi środkami, obecnie zaś przez socyalizm. Kto tedy zapisuje się do obozu socyalistyczno-żydowskiego, ten dopomaga żydom do spełnienia ich gorącego pragnienia, którem jest uczynieni chrześcijan niewolnikami żydów.

Walka z pijaństwem w Ameryce.

W Stanach Zjednoczonych północnej Ameryki wre wielka i gorąca walka — z pijaństwem. Niektóre stany, czyli prowincye, wydały już ostre prawa zakazujące sprzedaży wszelkich napojów spirytusowych. Takich stanów jest już prawie połowa. Amerykanie nazywają je „suchymi“ w przeciwieństwie do „mokrych“ stanów, gdzie jeszcze sprzedaż trunków jest dozwolona.

Skutki tej walki z pijaństwem okazały się bardzo zbawienne. W mieście San Francisco (w Kalifornii) było przed trzęsieniem ziemi około 40 samobójstw miesięcznie. Gdy po ostatniem trzęsieniu ziemi wszystkie szynki zamknięto na 3 miesiące, liczba samobójstw spadła do 2—3 wypadków miesięcznie. Kiedy znów otworzono szynki, samobójstwa doszły napowrót do dawnej liczby tj. do 40 wypadków miesięcznie.

W stanie Kanzas, gdzie istnieje zakaz sprzedaży trunków, stoją niektóre więzienia pustkami, a żebraków jest nader mało.

W stanie Missouri miano dawniej 15 tysięcy dolarów dochodu z koncesyi szynkarskich, za to zaś na utrzymanie sądów karnych wydawano rocznie 22 tysiące dolarów.

Kiedy zamknięto wszystkie szynki, wydatki na sądy karne spadły do sumy 1.700 dolarów rocznie.

Ruch na rzecz wstrzemięźliwości czyni w Ameryce zadziwiające postępy.

W wielu fabrykach użycie trunków jest surowo wzbronione, a robotnicy przy śniadaniu i obiedzie piją mleko.

Publiczność amerykańska bardzo surowo zapatruje się na pijaństwo — i potępia ludzi używających trunków.

WIDMO WOJNY.

Jeden z pruskich gazeciarzy, żyd Harden, redaktor pisma *Die Zukunft* („Przyszłość“) nawołuje w temże piśmie otwarcie do wojny, i dowodzi, że tylko wojna może ocalić dzisiejsze Niemcy.

Harden pisze, iż król angielski Edward otacza Niemcy coraz groźniejszym pierścieniem, zawierając sojusze z wszystkiemi mocarstwami naokoło Niemiec.

Główną myślą króla Edwarda jest rozbiór Turcyi, przyczem jednak Niemcy poniosą olbrzymie straty pieniężne i polityczne. Anglia nie boi się już dziś Rosyi i chętnie odda jej stolicę Turcyi: Konstantynopol, zaś Austrya, gdy przyłoży rękę do tego planu, dostanie starą Serbię i Macedonię.

Podział jednak Turcyi i wyrzucenie Turków z Europy zniszczyłyby wszystkie plany niemieckie. Niemcom bowiem zależy na utrzymaniu Turcyi z dzisiejszemi jej nieporządkami i biedą, bo oni chcieliby powoli podbić w drodze pokojowej Turcyę i po cichu zagarnąć w ręce cały jej rząd, a sułtanowi zostawić tylko cień władzy.

Król Edward chce więc zadać cios Niemcom, wydzierając Turcyę z wpływu Niemców, by nadto wzmocnić jej posiadłościami Rosyę, Austryę i Włochy. Udowadnia więc dalej ów żydowski gazeciarz, że Niemcom grozi wielkie niebezpieczeństwo, które możnaby odwrócić tylko chyba wczesną wojną wypowiedzianą Anglii. Czy jednak rząd niemiecki usłucha go, to rzecz na razie niewiadoma.

NARADY SŁOWIAN.

Wielka jest rodzina słowiańska — należą bowiem do niej Rosyanie, Polacy, Czesi, Rusini, Bułgarzy, Serbowie, Słoweńcy i Słowacy — ale ludy te nie żyją ze sobą w jedności i zgodzie braterskiej, — niektóre nawet uciskają słabsze od siebie jak n. p. Rosyanie Polaków.

Z tej niezgody, z tego braku jedności i łączności między Słowianami korzystają Niemcy, którzy coraz więcej posuwają się ku Wschodowi i zamyślają wytępić Słowian — jak to uczynili już przed kilkoma wiekami z kilkoma plemionami Słowian, którzy zamieszkiwali niegdyś ziemie zajęte dziś przez Prusaków.

Czas przeto już najwyższy, aby Słowianie porzucili waśnie wewnętrzne, aby się ze sobą pogodzili i stawili czoło naporowi niemieckiemu.

I w tym właśnie celu, to jest dla wzajemnego porozumienia się, dla obmyślenia sposobów prowadzących do zgody braterskiej, zjechali się w połowie lipca br. w Pradze czeskiej delegaci Rosyan, Polaków, Czechów, Rusinów, Bułgarów, Serbów i Słoweńców, i radzili co robić trzeba, aby to zbliżenie między Słowianami nastąpiło.

Najważniejszą była sprawa zgody między Rosyanami a Polakami, bo wiadomo, ile to krzywd rząd rosyjski wyrządził i wyrządza jeszcze narodowi polskiemu. Delegaci rosyjscy, z których kilku jest posłami do Dumy, zapewniali Polaków, że ludność rosyjska pragnie, aby Polakom dano większą wolność i r ó w n o ś ć z innymi obywatelami rosyjskimi. Polacy zaś odrzekli, że chętnie do zgody dłoń podadzą, jeżeli się spełnią przyrzeczenia Rosyan. W ogóle uradzono, że zgoda i jedność między narodami słowiańskimi tylko wtedy będzie możliwa, jeżeli każdy naród słowiański będzie miał r ó w n e p r a w a z innymi Słowianami. Wolność, równość i braterstwo powinny być hasłem rodziny słowiańskiej.

Z tem hasłem rozjechali się delegaci słowiańscy i powrócili do domów swoich, by je szerzyć w swych krajach, by nad ich spełnieniem pracować.

Kiedy owo hasło wejdzie całkiem w życie, na to może trzeba jeszcze będzie długo czekać, bo rząd rosyjski

z trudnością je przyjmie, w każdym jednak razie zrobiono już krok ku zgodzie — a to dużo znaczy. Niemców ten zjazd Słowian bardzo gniewa, bo psuje ich plany zaborcze.

Ukraińcy (hajdamacy) nie brali udziału w tym zjeździe Słowian, bo choć są Słowianami, to wolą trzymać z Niemcami, tymi odwiecznymi wrogami Słowian, niż z braćmi swymi. Brzydki to charakter.

ZŁOTE MYŚLI.

W ubóstwie zostawi dziatki,
Kto źle miarkuje wydatki.

Gdzie się wciśnie zwada,
Ginie wszelka rada.

Co radzisz drugiemu,
Życz sobie samemu.

Kto na małem nie przestaje,
Temu zawsze nie dostaje.

Dwie straszne katastrofy.

W górskim wąwozie, w odległości 6 kilometrów od Żywca, znajduje się wioska Juszczyna, należąca do parafii w Cięcinie. Przez ten parów, dość wązki, bo mający miejscami zaledwie 50 metrów szerokości, płynie potoczek, zwany Juszczynką, który potem wpada do Soły.

W nocy z dnia 15 na 16 lipca, około północy, nastąpiło nad Juszczyną tak gwałtowne oberwanie się chmury, że cały parów Juszczynki zamienił się w groźną i głęboką rzekę. Masy wody rwały z sobą płoty i skały, oraz zabrały leżące na stokach drzewo, z którego na skręcie utworzyła się tama. Nagle tama się przerwała, a nagromadzone masy wody, kamieni i drzewa runęły na dół wąwozu, niszcząc po drodze wszystko, co napotkały. Ulewa trwała do 3 rano.

Drewniane domy niżej położone poderwały fale wody wraz z ludźmi i dobytkiem, unosząc je z szaloną szybkością w topiele Soły. O ratunku mowy nie było, gdyż działo się to około pierwszej godziny w nocy, gdy wszyscy spali. Zapewne pobudzili się ci biedacy dopiero wtedy, gdy zostali uniesieni falami wody. Jedenaście zagród zupełnie woda zabrała, drugie zaś tyle zburzyła do połowy i podmuliła. Niektóre rodziny wyginęły całe. Ogółem zginęło dwadzieścia kilka osób, i wiele bydła.

Z jednej rodziny Stokłosów, ocalił się tylko 10-letni chłopak Władysław, którego rano znaleziono omdlałego na wierzchołku wierzby. Chłopiec ten opowiada, że wszyscy ojciec, matka i sześcioro dzieci byli pogrążeni w śnie głębokim. Nagle rozległ w ciszy ciemnej izby krzyk ojca. Zbudzili się wszyscy.... W chacie była już woda, a z zewnątrz dolatywał szum piętrzących się fal. Ojciec dla uratowania dzieci posadził je na piecu.

Naraz „huknęło coś strasznie — opowiada chłopiec — i wyleciała ściana. Matusia wołała na nas, a potem ja zleciałem z pieca do dołu“.

Co dalej się działo, chłopiec już nie wie. Nazajutrz znaleziono go w odległości 300 metrów od miejsca, gdzie stała chata rodziców. Utrzymał się na tej wierzbie istotnie cudem, choć nieprzytomny, trzymając się jej kurczowo.

Zajął się nim arcyksiążę Karol Stefan, który z Żywca przybył na miejsce katastrofy i zabrał chłopca pod swoją opiekę. W całej wsi smutek wielki i nędza okropna.

Większa jeszcze rozmiarami katastrofa zdarzyła się z początkiem lipca br. w Juzówce, w południowej Rosyi w tamtejszej kopalni węgla, i to wskutek wybuchu gazów.

W chwili katastrofy znajdowało się szybie, gdzie wybuchły gazy — przeszło 400 robotników — z których uratowano zaledwie kilkunastu i to ciężko rannych, reszta zaś zginęła. W liczbie zabitych jest także kilka osób, które pospieszyły ratować nieszczęśliwych.

Odkopane trupy przedstawiały okropny widok. Wszystkie prawie były zwęglone, zeszpecone z oderwanemi kończynami. Uratowani, a ciężko ranni leżą w szpitalu, ję-

czą i wiją się z bólów. Rozmówić się z nimi niepodobna. Niektórzy z nich ogłuchli i ociemnieli. Dwie kobiety, które zobaczyły zwłoki swych mężów — padły również trupem na miejscu. Rozpacz pozostałych i osieroconych rodzin jest bezgraniczna. Przypuszczają, że wybuch gazów nastąpił wskutek zapalenia papierosa przez któregoś z robotników.

Pielgrzymka polska w Lourdes.

Pod przewodnictwem ks. Warzyniaka z Poznańskiego przybyła 8 lipca br. do Lourdes (Lurd) pielgrzymka polska. Gdy pielgrzymi ujrzeli z okien wagonów wieżę kościoła lurdzkiego, zanucili pieśń „Serdeczna Matko".

Z dworca pojechali tramwajem do przeznaczonych dla nich hotelów, a oczyściwszy się, udali się zaraz do kościoła i do groty, gdzie zastali tłumy pątników, bo około 50 tysięcy, przeważnie Hiszpanów i Francuzów. Z powodu natłoku dopiero koło godziny 7-ej wieczór udało się polskim pielgrzymom przejść przez grotę.

Nazajutrz wysłuchali pielgrzymi w grocie dwóch Mszy św., tak samo w drugi i trzeci dzień pobytu. Te Msze św. odprawiło po dwóch kapłanów z każdej dzielnicy polskiej.

W Lourdes odprawia się codziennie wspaniała procesya z Najświętszym Sakramentem. Taką procesyę odprawili w jednym dniu Polacy. Najświętszy Sakrament niósł pod baldachimem ks. Wawrzyniak — a pielgrzymi śpiewali polskie pieśni. Tegoż dnia odprawiono także uroczyste stacye Męki Pańskiej, pod przewodnictwem O. Stefana Podworskiego, Bernardyna z Kalwaryi Zebrzydowskiej. W niedzielę (dnia 12 lipca) odjechali pielgrzymi polscy z powrotem do kraju.

Z kraju i ze świata.

Uzupełniające wybory.

W okręgu wyborczym Mielec-Kolbuszowa Leżajsk, Sokołów, Rozwadów-Tarnobrzeg-Nisko-Rudnik wybrany

został posłem do Rady państwa przy wyborze uzupełniającym dr. Antoni Górski, kandydat „Prawicy Narodowej“.

Posłem sejmowym w miejsce śp. Andrzeja hr. Potockiego wybrany został z mniejszej własności w powiecie chrzanowskim Edward hr. Mycielski, także ze stronnictwa „Prawicy Narodowej“.

Zasądzenie Siczyńskiego.

Werdyktem sądu przysięgłych we Lwowie zasądzony został Siczyński morderca śp. namiestnika hr. Potockiego na karę śmierci przez powieszenie.

Austrya i Węgry.

Rada państwa zakończyła swoje obrady w połowie lipca i została odroczoną do jesieni. W ostatnich dniach przed odroczeniem uchwaliła Rada państwa powiększenie liczby rekruta obrony krajowej i ustawę o wynagrodzeniu rodzin rezerwistów, powołanych na ćwiczenia. Cesarz już zatwierdził obie te ustawy.

— *Na Śląsku austryackim* za wiele sobie pozwalają tamtejsi Niemcy-przybłędy. Wprost bowiem napadają na Polaków, biją i kaleczą ich. Władze patrzą na to pobłażliwie, bo urzędnikami na Śląsku są sami Niemcy, i to Niemcy ciągnący ku Prusakom. Rząd wiedeński niby potępia te wybryki swoich Prusaków — ale prawdziwie ostro nie występuje przeciw nim.

Niemcy.

Prześladowanie Polaków. W Toruniu konfiskują władze pruskie obrazy Matki Boskiej Częstochowskiej, jako niby niebezpieczne dla pruskiej ojczyzny.

— W *Westfalii* zabroniły władze policyjne tamtejszym polskim robotnikom urządzić zbiorową pielgrzymkę do cudownego miejsca w Wörl. Prawdopodobnie władze niemieckie obawiają się, aby Polacy nie uprosili sobie lepszej przyszłości.

Rosya.

Duma rosyjska uchwaliła 4 miliony rubli na wydatki nadzwyczajne(!) dla floty na Morzu Czarnem. Wnet potem odroczono ją do 28 października.

— *W Królestwie Polskiem* panuje znowu anarchia, a zwłaszcza w Warszawie. Socyały zamordowali w ostatnich dniach kilku robotników, którzy nie chcieli do nich przystać.

— *Szkoły polskie* w Królestwie, zamknięte niedawno przez władze rosyjskie, mają być napowrót otwarte.

Z innych państw.

Rewolucya i konstytucya w Turcyi. Wojsko tureckie, stojące załogą w Macedonii, buntuje się. Zamordowano już jenerała i kilku wyższych oficerów. Buntem kieruje partya „młodoturecka“, która chce, aby w Turcyi zaprowadzono rządy konstytucyjne.

Sułtan zląkł się tego ruchu i ogłosił, że przywraca konstytucyę w Macedonii, nadaną przed 30-tu laty przez jego poprzednika. Zdaje się, że to uspokoi rewolucyonistów.

Flota angielska odbywa ćwiczenia na morzu blizko wybrzeży niemieckich. Flota składa się z 250 okrętów wojennych. Anglicy chcą pokazać Niemcom swoją potęgę morską. Niemcy udają, że na te manewry nie uważają i że się nie boją Anglii.

Francya postanowiła powiększyć swoją flotę, bo w razie wojny z Niemcami obecna flota byłaby za małą.

W Persyi trwają ciągłe rozruchy i walki wojsk szacha z rewolucyonistami.

Chiny zaczynają pod wpływem Japonii przyswajać sobie urządzenia państw europejskich. Niedawno wydał cesarz chiński ukaz, omawiający zwołanie parlamentu i wybór posłów.

Wielka klęska rolnicza.

Z wielką nadzieją patrzyli rolnicy z wiosną tego roku na swoje łany, obiecując sobie choć częściowo powetować zeszłoroczny nieurodzaj. I chociaż później długotrwałe deszcze zawiodły pierwsze sianokosy, chociaż mróz zwarzył z początkiem lipca ogrodowiznę i poczernił kłosy żółkniejących już zbóż, nie rozwiały się jednak zupełnie nadzieje rolników, bo zbiory obiecywały mimo tych szkód być o wiele wydatniejszymi, niż w roku ubiegłym.

Aż oto w połowie lipca spadła na nasz kraj wielka klęska gradowa, która wszystkie nadzieje zniszczyła.

Najpierw 14 lipca nawiedziła burza gradowa środkowe powiaty kraju, od Rzeszowa, Jarosławia i Radymna; — następnego dnia szalała w ziemi przemyskiej i dobromilskiej, potem dnia 16 srożyła się wściekle nad całem niemal Podkarpaciem, a z drugiej strony nad powiatami zaleszczyckim, borszczowskim i tarnopolskim.

Którędy przeszła — a przeszła przez olbrzymie części kraju, zniszczyła wszystko, co żywicielka ludu, ziemia, dać przyrzekała rolnikom za znojną ich pracę. Łany zboża niemal zorane gradem tak, że gdzieniegdzie widać aż czarną ziemię.

Kartofliska wyglądają jakby pokoszone, w ogrodach warzywa jakby stratowane. Drzewa stoją prawie nagie, pootrząsane z liści, z poobrywanemi gałęziami. A czego nie modła zniszczyć siła wichru — paliły pioruny.

I nie będzie więc ziarna na zasiew, brak już dzisiaj paszy dla bydła, a znacznej części ludności kraju zagraża głód.

KRONIKA KOŚCIELNA.

Z Rzymu. *Zdrowie Ojca świętego* szwankuje nieco z powodu upałów, ogólny jednak stan nie budzi obaw poważnych.

— *Watykan a Austrya.* Z powodu naprężonych w ostatnich czasach stosunków między Austryą a Włochami pożądanym był zjazd arcyksięcia Ferdynanda (następcy tronu) z królem włoskim w Rzymie. Zapytywał więc rząd austryacki Stolicę Apostolską, czy nie będzie miała co przeciwko temu. Z Rzymu nadeszła jednak odpowiedź, że Pius X. nie może się i teraz zgodzić, aby członkowie dynastyi katolickiej odwiedzali w Rzymie królewską rodzinę włoską.

— *Naukę religii zniesiono* w szkołach rzymskich. Tak uchwaliła rada miasta Rzymu, zostająca pod wpływem masonów i żydów. A więc w stolicy świata chrześcijańskiego nie będzie wolno w szkołach uczyć dzieci religii!

Cudowne uzdrowienie na Jasnej Górze. Dnia 1 lipca br. przybyła na Jasną Górę kompania z gubernii łomżyńskiej. W kompanii tej była także niejaka Maryanna Kostro, żona gospodarza ze wsi Skłody Borowo, z córką swą 5-letnią Józefą, od półtora roku nic nie widzącą.

Gdy Kostro modliła się w kaplicy Najświętszej Maryi Panny, nagle dziecko odzyskało wzrok. Lud obecny, widząc taki wyraźny cud, padł na kolana, zaintonował pieśń dziękczynną na cześć Najświętszej Dziewicy. Następnego zaś dnia zajęto się sprawdzeniem, czy istotnie to dziecię było dotknięte ślepotą, a gdy stwierdzono, że tak było, złożyli świadkowie przysięgę w ręce O. Rejmana, jeneralnego przeora OO. Paulinów — i zeznali, że dziecię przejrzało cudownie.

Na Litwie, a zwłaszcza w gubernii wileńskiej, przechodzi coraz więcej prawosławnych włościan z prawosławia na łono Kościoła katolickiego. O czemś podobnem donoszą także z gubernii mińskiej i grodzieńskiej.

Gniewa to bardzo prawosławnego biskupa połockiego Serafina, który też rzucił klątwę na wszystkich włościan porzucających prawosławie.

Pierwszego polskiego Biskupa w Ameryce otrzymała archidyecezya chicagowska, a został nim mianowany przez Stolicę Apostolską ks. Paweł Rhode, proboszcz parafii św. Michała w Chicago.

Nowy Biskup nie jest wprawdzie Biskupem dyecezyi — tylko Biskupem dla Polaków — ale i to dużo znaczy, bo tego właśnie domagali się Polacy. Ks. Biskup Rhode ma lat 38 i pochodzi z Wejherowa w Prusach zachodnich. Nazwisko ma wprawdzie niemieckie — ale ma być, jak piszą, gorącym Polakiem.

Zamordowanie księdza przy ołtarzu. W Saint Louis w Ameryce odprawiał w kościele katolickim Mszę świętą ks. Lubeley. Gdy przy ołtarzu odwrócił się, rzucił się nagle ku niemu jakiś elegancko ubrany mężczyzna i zadał mu sztyletem silny cios w plecy. Ksiądz padł z jękiem na ziemię, poczem odwieziono go do szpitala, gdzie wkrótce zmarł. Sprawcę aresztowano. Jest on jednym z najbogatszych i najwięcej poważanych członków gminy. Jak przypuszczają, dostał on nagle napadu obłąkania.

ROZMAITOŚCI.

Ponownie prosimy wszystkich Szan. Czytelników *Nowego Dzwonka* — aby poparli i zaprenumerowali sobie teraz na to półrocze drugie także nasze pismo tj. *Naszą Skarbnicę*, która obecnie kosztuje na pół roku tylko **1** kor. **50** halerzy.

Przecież przez wydanie takiej małej kwoty nikt nie zubożeje — a przyczyni się do poparcia uczciwego i pouczającego pisma, z którego nadto będzie miał i sam pożytek.

Nowe starostwa. Gazety lwowskie donoszą, że namiestnik dr. Bobrzyński stara się o utworzenie w Galicyi kilku, bo 17 nowych starostw. Nastąpi to jednak nie od razu, lecz stopniowo, co roku po kilka.

Kosztowny parlament. Teraźniejsi posłowie do Rady państwa, wyszli z wyborów powszechnych i podając się za prawdziwych przedstawicieli ludu, uchwalili sobie, że rząd wypłaca im dyety poselskie nawet i podczas wakacyi, gdy Rada państwa nie obraduje, czego dawniej nie było.

Wskutek tego każdy poseł kosztować będzie skarb państwa przez sześć lat, tj. do czasu nowych wyborów, przeszło **40** tysięcy koron, a cały ten „ludowy“ parlament zabierze z kieszeni ludu przeszło **22** miliony koron. Takiego drogiego parlamentu niema na całym świecie.

Pożar naftowy. W Tustanowicach, koło Borysławia, spaliło się od uderzenia piorunu sześć szybów naftowych, między nimi i szyb „Oil City“, który przed pożarem wyrzucał z siebie dziennie kilkadziesiąt cystern ropy.

Sejm galicyjski, jak donoszą pisma wiedeńskie, zbierze się 15 września i będzie obradował do końca października.

Przypadkowe bratobójstwo. W Szczercu (za Lwowem) nauczyciel Tibinka zastrzelił przypadkowo swego brata, ucznia V. klasy gimnazyum ruskiego, który do niego przyjechał na wakacye. Gimnazyalista wylazł na drzewo czereśniowe, a starszy jego brat o tem nie wiedząc, strzelił właśnie pod tem drzewem w górę, chcąc wypróbować rewolwer, i zabił brata.

Utopiły się dwie żydówki, jadące w czasie burzy z Niżniowa do Ujścia Zielonego. Droga prowadziła koło samego brzegu Dniestru. Konie przestraszone nagłym grzmotem spłoszyły się i wpadły do rzeki, a żydówki zabrała woda. Woźnica uratował się.

Pogrzeb ofiar katastrofy w Juszczynie odbył się w sobotę dnia 18 lipca w Cięcinie. W pogrzebie wziął udział starosta p. Porth ze Żywca, robotnicy hut w Węgierskiej Górce wraz z urzędnikami i liczne zastępy włościan z parafii cięcińskiej. Szesnaście trumien przenieśli robotnicy huty w Węgierskiej Górce, pochodzący w znacznej części z Juszczyny, z kostnicy cmentarnej w Cięcinie do kościoła parafialnego. Tu ustawiono trumny wzdłuż całej nawy grupami według rodzin, a więc naprzód Stokłosów ojca i matkę z trojgiem dziatek, dalej Świniarskich ojca i matkę z trojgiem dziatek, małżeństwo Staników z dwojgiem dziatek i Jana Murańskiego z żoną.

Egzekwie i żałobne nabożeństwo odprawił ks. proboszcz Dobrzański, poczem znów robotnicy z huty odnieśli na barkach trumny na cmentarz, gdzie pogrzebano każdą rodzinę w osobnym grobie. Kilku zwłok dotychczas nie odnaleziono.

Ofiary piorunów. Około Starego Sambora podczas strasznej burzy uderzył piorun we wsi Łóżku Górnem i zabił na miejscu dwie kobiety, które tam na polu pracowały. Jedna z nich zamężna, 24 lat licząca, osierociła półtoraroczne dziecko, druga, szwagrowa pierwszej, liczyła lat 17.

Zwłoki dopiero na drugi dzień odnaleziono w krzakach.

— W Kalwaryi Pacławskiej (w powiecie dobromilskim) uśmiercił piorun trzech murarzy.

— We wsi Bażanówce koło Jaćmierza (w powiecie sanockim) zabił piorun gospodarza Franciszka Niemca.

Morderstwa po wsiach koło Krakowa. W Bierzanowie pod Krakowem napadło kilku włościan nocną porą na żandarma i zamordowało go.

Naczelnik posterunku p. Moros puścił się nocą do Prokocimia dla odbycia zwykłego patrolu. W drodze spotkał czterech ludzi z poblizkiej wsi, którzy wiedli zacięty spór. Aby nie dopuścić do bójki, żandarm zaprowadził poważnionych do karczmy i spisał tam z nimi protokół.

Chłopi uczuli się tem dotknięci i postanowili się zemścić. Gdy żandarm, spełniwszy tę czynność urzędową, wyszedł z karczmy i udał się w dalszą drogę, wszyscy czterej dopędzili go, napadli i zadawszy kilkanaście pchnięć w plecy i głowę, położyli go trupem na gościńcu.

Zbrodniarze nie poprzestając na zamordowaniu, poczęli się znęcać nad zwłokami: pokopali obcasami do niepoznania twarz, a kijami okładali całe ciało. Chcąc zatrzeć ślady zbrodni, kałużę krwi na gościńcu zakryli gałązkami wierzbowemi, trupa zaś zanieśli o kilkaset kroków i ukryli na polu ziemniaków, przykrywszy badylami.

Na drugi dzień odkryli włościanie zwłoki zamordowanego i donieśli o zbrodni żandarmeryi w Bierzanowie. Władze z Wieliczki zarządziły obdukcyę zwłok, przyczem stwierdzono, że zamordowany miał na sobie ubranie całkiem podarte. Twarz strasznie zmiażdżona od licznych razów, u jednej ręki brakuje czterech palców. Jest przypuszczenie, że napadnięty, broniąc się, chwycił za szablę i przy mocowaniu się ze sprawcami wskutek silnego szarpnięcia utracił palce. Na ciele stwierdziła komisya sądowa kilkanaście ran zadanych nożami, z tych jedna zadana pod łopatkę, była niewątpliwie śmiertelną. Kilku włościan podejrzanych o tę zbrodnię aresztowano.

— We wsi Rybnej koło Liszek odbywało się 7 lipca wesele córki pewnego majętnego tamtejszego gospodarza. Wieczorem w czasie wesela podjęto myśl zaproszenia na zabawę jeszcze kilku gospodarzy ze wsi. Dla dokonania tego wysłano konno jednego z drużbów parobczaka Kazimierza Grucę. Zaledwie jednak ten znalazł się we wsi, napadło go 6-ciu chłopów i pobili drużbę do tego stopnia, że na miejscu ducha wyzionął.

— Podczas sprzeczki i wynikłej stąd bójki w Libiążu Wielkim (w pow. chrzanowskim) zabity został tamtejszy włościanin Tomasz Potoczek. Żandarmerya ujęła sprawców i odstawiła ich do sądu powiatowego w Chrzanowie, urlopowanego szeregowca zaś, nazwiskiem Franciszka Wilczaka, który w tej bójce miał brać również udział, oddała w ręce władz wojskowych.

Straszne odkrycie. W mieście Laporte stanu Indyana w Ameryce północnej uczyniono straszne odkrycie. Przy uprzątaniu rumowiska jednego ze spalonych domów znale-

ziono w podziemiach 14 trupów męskich zamkniętych w kufrach, okropnie pokaleczoych. W domu tym mieszkała niejaka Guiness, trudniąca się pośrednictwem przy zawieraniu małżeństw, która była kilkakrotnie zamężna. Policya przypuszcza, że Guiness, która od pewnego czasu zniknęła, zwabiała do siebie mężczyzn, zabijała ich i ograbiała. Według innego zdania, była ona spólniczką bandy opryszków, którzy przysyłali jej swoje pomordowane ofiary w kufrach do przechowania. Rzeczywiście do Laporte pod adresem owej kobiety przychodziły często koleją ciężkie kufry, które ona sama odbierała.

Tajemnicza ta zbrodnia poruszyła całe Stany Zjednoczone. Policya poszukuje usilnie sprawców.

Tortury amerykańskie W Newjersey, koło Nowego Jorku (w Ameryce) wykryto wielkie nadużycia, któremi posługiwała się tamtejsza policya, aby na aresztowanych wymusić zeznania. W ostatnim czasie padł ich ofiarą czeski robotnik rolny nazwiskiem Franciszek Zastera, którego aresztowano w Newarku pod zarzutem zamordowania farmera, jego żony i sługi. Aresztowany przez trzy dni wypierał się czynu, aczkolwiek policya przez cały ten czas nie pozwalała mu zasnąć, zmuszała go chodzić po celi i nieustannie zadawała mu krzyżowe pytania, aby go zawikłać w sprzeczności.

Gdy ta tortura nie pomogła, zastosowano tak zwany „trzeci stopień“! Mianowicie przyniesiono co celi suknie zamordowanego, kazano więźniowi wdziać splamioną krwią koszulę, a potem z ręką na sercu zaprzysiądz niewinność. Więzień zdenerwowany poprzednią torturą, osłabły na siłach, złożył wreszcie „zeznania“.

Tymczasem już na drugi dzień okazały się one nieprawdziwe, gdyż udało się schwytać istotnego mordercę. Władze sądowe wdrożyły surowe śledztwo przeciw policyi.

Piękny objaw. W Żółkwi odbyło się w lipcu br. posiedzenie pełnej Rady powiatowej żółkiewskiej. Między innemi przyszedł także wniosek uchwalenia znaczniejszej kwoty na pomnik śp. Andrzeja hr. Potockiego. Owóż pomimo że połowa członków tej Rady składa się z Rusinów, wniosek powyższy jednogłośnie bez najmniejszego z czyjejkolwiek strony sprzeciwu uchwalono. Nawet po zapa-

dłej uchwale zabrał głos Jan Bojko, Rusin, włościanin z Nowego Sioła, i wypowiedział te słowa: „Zaznaczyć tu muszę, że to nie Rusin zamordował śp. Potockiego, ale Ukrainiec; my Rusini potępiamy tę zbrodnię“.

Krzywda ruska We wsi Celejowie pod Kopyczyńcami, nauczyciel-hajdamaka Józef Moskaluk skatował polskie dziecko za to, że nie chciało pacierza odmawiać po rusku. Sąd, któremu tę sprawę oddano, skazał Moskaluka na dwa dni aresztu z zamianą na 5 koron grzywny.

Według hajdamaków, takie ukaranie Moskaluka jest krzywdą, bo Moskaluk za katowanie polskiego dziecka powinien był dostać order lub nagrodę, a nie karę. Podobne krzywdy spotykają ukraińców dość często — więc też rozpacz ich jest wielka i położenie ich w Galicyi nie do zniesienia. Tak przynajmniej wrzeszczą hajdamackie gazety!

Dziecinny lecz zbrodniczy zamach. Kilku chłopców wiejskich położyło na torze kolejowym między Rzęsną Polską a Rzęsną Ruską (koło Lwowa) łatę dębową, aby zmusić pociąg do wolniejszej jazdy, wsiąść w tym czasie na stopnie wagonów i przejechać się za darmo.

Skutek atoli tej lekkomyślnej zabawki był całkiem inny. Wykoleiła się bowiem maszyna, wóz służbowy i jeden wóz osobowy. Jeden podróżny, student Władysław Baar, stojący na platformie wagonu, dostał się między zderzaki, które mu połamały obie nogi. Nieszczęśliwego odwieziono do szpitala we Lwowie, gdzie mu obie nogi odcięto. Podobno niema nadziei uratowania mu życia. W tamtejszej okolicy chłopaki wiejskie często urządzają takie zamachy na pociągi. Widocznie nie mają oni żadnego wychowania i zawczasu już wchodzą na drogę zbrodni.

Masowe aresztowanie włościan. Naczelnik powiatu piotrkowskiego (w Królestwie Polskiem) przy pomocy oddziału dragonów i policyi aresztował wszystkich włościan wsi Łazy, gminy Łęczno, w wieku od 15-tu lat do najstarszego, ogółem 116 osób, których pod eskortą przyprowadzono do Piotrkowa. — Przyczyną aresztowania ma być wznowienie śledztwa o dokonanym przed dwoma laty rabunkowym wyrębie drzewa przez włościan w lesie rządowym. Wieś Łazy pozostała obecnie bez mężczyzn.

Stary skarb, bo z przed 1700 lat, odkryli pastuszki pod kamieniem w rowie przy drodze z Kasperowiec do Zaleszczyk. Skarb zawierał około 1000 sztuk srebrnych monet z czasów cesarzów rzymskich, którzy żyli i panowali od roku 117 do 235 po narodzeniu Chrystusa Pana.

Połowę tych monet oddano hr. Baworowskiemu, jako właścicielowi gruntu, na którym był ów skarb, a połowę zabrali chłopcy, którzy porozdawali monety znajomym, a większą część sprzedali za bezcen żydom.

Kobieta-czeladnikiem szewskim. We Wielkich Karłowicach (na Śląsku pruskim) córka majstra szewskiego H. nauczyła się od ojca rzemiosła szewskiego. Niedawno złożyła egzamin na czeladnika, przez zrobienie pary kamaszy męzkich. Majstrowie, którzy ją egzaminowali, orzekli, że wykonanie tej pary kamaszy jest bardzo dobre.

Powodzie. Wskutek kilkudniowych deszczów, wylała Wisła i niektóre jej dopływy. Szczególnie okolice Oświęcima i Niepołomic ucierpiały dużo od powodzi. Wylały również w powiecie brzeskim dopływy Dunajca, i zniszczyły plony w całej naddunajeckiej dolinie na przestrzeni tysięcy morgów. Nędza ogromna.

Obniżenie ceny soli.

W numerze niniejszym naszego pisma podajemy ogłoszenie „Krajowego Zarządu sprzedaży soli“ przy Wydziale krajowym we Lwowie o zniżeniu ceny soli w całym kraju do **20** groszy za jeden kilogram, czyli za opakowaną topkę soli warzonki, lub za 1 kilogramową paczkę soli mielonej.

Obniżenie to weszło w życie z dniem 10 lipca br., a Wydział krajowy znosi niem dawną rozmaitość cen soli, która zależała od większego lub mniejszego oddalenia danej miejscowości sprzedaży od saliny albo od łatwiejszego lub trudniejszego dowozu.

Ta obecna jedna tylko cena soli daje ludności możność kontroli nad handlarzami sól sprzedającymi, ludność bowiem nie pozwoli im pobierać wyższej ceny nad

20 groszy tem bardziej, że każdej chwili można o wszelkich nadużyciach handlarzy donieść wprost do „Krajowego Zarządu soli“ przy Wydziale krajowym — albo też za pośrednictwem władz gminnych, Wydziałów powiatowych, starostw, straży skarbowej i żandarmeryi.

Z dniem 10 lipca ustała też sprzedaż w handlach soli, tak zwanej kruchowej, szybikowej lub zielonej, natomiast nabywać teraz można jeden tylko gatunek soli przemielonej w paczkach 1 kilogramowych. Przemieleniem i odważeniem i opakowaniem soli zarządza „Krajowy Zarząd sprzedaży soli“, a czynności te wykonywa we własnych młynach solnych w Wieliczce i w Bochni.

Zwracamy uwagę ludności naszego kraju, aby z całem zaufaniem tę sól nabywała, gdyż tylko ta sól ma należytą wagę i jest zupełnie czysta. Niesumienni handlarze będą zapewne bałamucili ludność, tłumacząc jej fałszywie, że skoro cena soli spadła, to musi chyba być gorszą, jednak nie należy wierzyć im. Dlatego bowiem „Krajowy Zarząd soli“ mógł obniżyć cenę soli, bo Wydziałowi krajowemu udało się wyrobić u rządu takie warunki nabywania soli, że teraz może ją oddać w handel po 20 groszy już w opakowaniu, i właśnie to opakowanie uniemożliwi wszelkie nadużycia.

Ludność wiejska żądała dotychczas najczęściej soli kruchowej, czyli soli kamiennej w kawałkach, bo straciła zaufanie do soli mielonych, do których niesumienni handlarze dodawali rozmaite domieszki, jak np. sodę, szpat itd. Sól ta oczywiście była z winy handlarzy słaba i wyrobiła u ludności mniemanie błędne, jakoby „wietrzała“. Sól jednak nie wietrzeje, tylko handlarze fałszowali ją domieszkami, a dzisiaj takie nadużycia będą już niemożliwe, bo sól będzie tak opakowana, iż żadnej paczki bez widocznego na pierwszy rzut oka rozdarcia otworzyć nie będzie można — będzie więc pewność, że żaden z handlarzy nie będzie mógł soli z paczki ująć.

Z drukarni Związkowej w Krakowie, pod zarządem A. Szyjewskiego.

Z drukarni Związkowej w Krakowie, pod zarządem A Szyjewskiego.